

27 lutego 2017



Teatr przed rewolucją

- Dla kogo ja robię teatr, dla jakiej widowni - to pytanie zadaję sobie prawie codziennie. I co robić, żeby repertuar był w miarę ambitny, a żeby jednocześnie nie tracić widzów - pyta Michał Kotański, od roku dyrektor Teatru im. Stefana Żeromskiego w Kielcach, choć wie, że na te pytania nie będzie jednoznacznej odpowiedzi. Za sobą ma rok bardzo intensywnej pracy w nowym miejscu, rok, który upłynął przede wszystkim pod znakiem zmian i dużego

tempa. A przed sobą – prawdziwą rewolucję, bo kierowaną przez niego placówkę czeka generalna przebudowa, w czasie której teatr przez trzy lata będzie musiał normalnie funkcjonować w tymczasowej siedzibie.

Wielkie wyzwanie dla architektów

Na początku lutego Teatr im. S. Żeromskiego w Kielcach we współpracy ze Stowarzyszeniem Architektów Polskich Oddział Kielce ogłosił konkurs na „opracowanie koncepcji architektonicznej przebudowy, rozbudowy i nadbudowy zabytkowego obiektu” przy ul. Sienkiewicza. Zmiany mają być bardzo poważne. Pogodzenie wymogów konserwatorskich i potrzeb technicznych nowoczesnego teatru na pewno będzie ogromnym wyzwaniem dla twórców koncepcji architektonicznych.

Warunki konkursu mówią m. in. o przebudowie dużej sceny razem z całym zapleczem, co musi pociągnąć za sobą ingerencję w dotychczasowy układ pomieszczeń. Obecne możliwości bardzo ograniczają reżyserów, zdarzało się, że wyłącznie z powodów technicznych rezygnowano z zapraszania spektakli gościnnych. – Mam nadzieję, że to się remoncie zmieni. Oczywiście wielkość sceny pozostanie ta sama i dużych inscenizacji nie zaprosimy, ale będziemy technicznie przygotowani na współczesne oczekiwania reżyserów. Może uda się uruchomić sztankiety, delikatnie podwyższyć dach, tak żeby dekoracje mogły wyjeżdżać do góry, co jest teraz niemożliwe. Przydałaby się zapadnia, która również umożliwi zmianę scenografii, znikanie lub wjeżdżanie aktorów. To powinien być dzisiaj standard – mówi dyrektor **Michał Kotański**.

Poza tym musi się znaleźć miejsce dla małej sceny z prawdziwego zdarzenia, ponieważ obecna funkcjonuje w zaadaptowanej przestrzeni foyer. Taka prowizorka nie pozwala na robienie spektakli, przy których są większe wymagania techniczne. Kolejne punkty na liście życzeń to odpowiednie miejsce na salę prób oraz uporządkowanie funkcji innych pomieszczeń administracyjnych i technicznych, które są dziś „rozrzucone” po całym budynku, co nie ułatwia organizacji pracy. To ogólne założenia, o szczegółach będzie można mówić w lipcu, po rozstrzygnięciu konkursu.

Władze teatru liczą, że zgłoszą się dobre pracownice z ciekawymi propozycjami. – Jest spore zainteresowanie. Od znajomych dostałem nawet screen informacji o naszym konkursie z włoskiej strony dla architektów, o której słyszałem, że jest kultową stroną i która wypromowała konkurs na projekt szczecińskiej filharmonii – mówi dyrektor Kotański.



Wyścig z czasem po pieniądze

Rozpoczęcie prac wstępnie planowane jest w połowie 2018 roku. Wszystko zależy od tego, kiedy uda się pozyskać środki. Koszt remontu jest szacowany na około 55 mln zł. Pomysłów na źródła finansowania tej inwestycji jest kilka. Przede wszystkim jest ona wpisana do kontraktu terytorialnego, w ramach którego można pozyskać środki unijne. Niestety, wszystko wskazuje na to, że placówka prawdopodobnie nie zdąży z przygotowaniem dokumentacji do najbliższego konkursu, który ma być ogłoszony w marcu i w którym mogą startować instytucje wpisane do kontraktów terytorialnych. Ministerstwo Kultury i

Dziedzictwa Narodowego oraz Ministerstwo Rozwoju postanowiły bowiem przyspieszyć w tym roku procedury związane z wydawaniem unijnych pieniędzy. Tymczasem dopiero pod koniec ubiegłego roku kieleckiemu Teatrowi udało się uregulować sprawy własnościowe związane z siedzibą, które ciągnęły się prawie 20 lat. – Mamy informacje z Ministerstw, że być może w tym naborze nie zostaną wykorzystane wszystkie środki, więc do kolejnego naboru bylibyśmy gotowi z pełną dokumentacją – mówi Michał Kotański.

Są też inne scenariusze. Pod koniec 2017 roku powinna otworzyć się możliwość aplikowania o środki z funduszy norweskich, skąd można pozyskać nawet trochę więcej niż z kontraktu terytorialnego. Ponadto byłaby możliwość połączenia tego źródła finansowania ze środkami europejskimi z Regionalnego Programu Operacyjnego, rozbijając remont na dwa etapy.

Walka o pieniądze trwa, dlatego zdaniem dyrektora Kotańskiego za wcześnie, by zajmować się na tym etapie sprawą zastępczego lokalu na czas remontu. Były na razie wstępne rozmowy o możliwości wystawiania spektakli w Kieleckim Centrum Kultury, ale na konkretne uzgodnienia pomiędzy z władzami Kielc, które są właścicielami KCK, a samorządem województwa, który jest organem założycielskim Teatru, przyjdzie czas, gdy będzie znana faktyczna data rozpoczęcia prac.

– Na pewno w ciągu tych trzech lat remontu teatr musi funkcjonować normalnie, muszą się odbywać spektakle, premiery. Zniknięcie teatru z przestrzeni miasta na ten czas byłoby dla nas katastrofą i trudno byłoby potem ponownie przyzwyczajać widzów do siebie – mówi dyrektor. – Wcześniej pracowałem w teatrach, które podobną rewolucję już przechodziły i widziałem z bliska jak to wygląda. Wiem, że jest to do opanowania, ale wiem jednocześnie, że to duże wyzwanie i ogrom pracy – dodaje.

Teatr to ludzie

Jak zapewnia dyrektor, w czasie przebudowy myślenie o sprawach artystycznych nie może zejść na drugi plan. Nowa, unowocześniona siedziba otworzy nowe możliwości, ale trzeba pamiętać, co jest istotą teatru. – Teatr to przede wszystkim ludzie – aktorzy, reżyserzy i wszyscy wokół. O tym każdy dyrektor musi pamiętać. Zależy mi, żeby zapraszać do współpracy takich reżyserów, o których wiem, że się dogadają z zespołem, którzy mają coś ciekawego do powiedzenia o świecie i którzy mają warsztat, żeby to przełożyć na scenę. Takich, którzy są czujni na współczesność i o których wiem, że zrobią ciekawe rzeczy – mówi Michał Kotański.

W obecnym sezonie pracował w Kielcach uznany reżyser Grzegorz Wiśniewski, którego spektakl – „Harper” Simona Stephensa – stał się obecnie „eksportowym” hitem; był

pokazywany na Festiwalu Nowego Teatru w Rzeszowie, są kolejne zaproszenia, m. in. na Warszawskie i na Olsztyńskie Spotkania Teatralne. Sukcesem było też „Zachodnie wybrzeże” Bernarda-Marie Koltèsa w reżyserii Kuby Kowalskiego, którego nazwisko również jest znaczące we współczesnym teatrze. Dyrektor Kotański ma nadzieję, że po przebudowie reżyserzy z tej półki będą chętnie pracować w Kielcach, mając znacznie lepsze niż dziś warunki do tworzenia spektakli.

Równie ważne jest systematyczne budowanie dobrego zespołu aktorskiego, który jest jądrem teatru. Do stałego zespołu w ostatnim czasie dołączyły Magda Grąziowska i Anna Antoniewicz, gościnnie występują: Bartłomiej Cabaj, Adrian Brząkała, Maciej Kulig, Jacek Mąka, Kacper Sasin, Piotr Stanek czy Julia Trembecka. Michał Kotański ma nadzieję, że finanse pozwolą, by w następnych sezonach poszerzać ten krąg nowych twarzy, tym bardziej, że pojawiła się propozycja współfinansowania Teatru przez Ministerstwo Kultury; szczegóły być może skryształizują się w przyszłym roku.



Wrażliwość na współczesne sprawy

Pytanie o to, dla kogo robi się teatr, trzeba sobie zadawać codziennie, bo teatr bez widza nie ma sensu. – Żyjemy w świecie, w którym wszystko się bardzo szybko dzieje. Trzeba być

czujnym na to, co się wydarza wokół i reagować, również na zmieniającą się wrażliwość widzów. Widzimy po innych teatrach, które ogłaszają sezony tematyczne czy jakieś manifesty, że one się bardzo szybko dezawuuują - podkreśla dyrektor Kotański. Dodaje on, że trzeba brać również pod uwagę specyfikę miejsca - czym innym jest tworzenie teatru w Warszawie, gdzie takich instytucji jest wiele i sprofilowanie repertuaru może się sprawdzić, a czym innym jest prowadzenie teatru, który jest jedynym teatrem dramatycznym w województwie i powinien zaspokajać różnego rodzaju gusta.

- Po roku pracy tutaj widzę, że zarządzanie teatrem i budowanie ciekawego teatru to długi proces. Na razie przez ten czas zorientowałem się, jak ta struktura funkcjonuje, próbując równocześnie wprowadzać swoje zmiany - mówi dyrektor. Zmiany zaczęły się od spraw bardzo istotnych w obecnych czasach, czyli zmian w modelu komunikacji z otoczeniem. Efektem są nowa szata graficzna, nowa strona internetowa, logo, materiały promocyjne zaprojektowane przez Pawła „Nowika” Nowickiego. Za minimalizmem i oszczędnością nowej grafiki stoi wizja teatru jako areny prezentacji wolnych myśli. Pojawiły się też mocne akcenty na inną formę komunikowania z widzem - poprzez Facebook, Instagram i Twitter. Teatr stara się też zintensyfikować obecność ze swoimi materiałami na największych kieleckich uczelniach - Uniwersytecie Jana Kochanowskiego i na Politechnice Świętokrzyskiej.

W 2016 roku udało się utrzymać liczbę widzów - spektakle obejrzało ponad 46 tys. osób. - Uważam to za sukces w sytuacji, kiedy wyjeżdżamy sporo na festiwale, co oznacza, że mniej gramy u siebie, w sytuacji, kiedy jednak troszeczkę się zmienia profil spektakli, a mimo tego widownia nie odpływa. Na przykładzie innych teatrów w kraju można zaobserwować, że zmiana profilu skutkuje czasem gwałtownym odpływem widzów. Nam się udało tego uniknąć - podsumowuje dyrektor.

Do końca sezonu...

...zobaczymy jeszcze cztery premiery: spektakl muzyczny „Zaucha. Welcome to the .pl” Zuzy Bućko i Szymona Bogacza w reżyserii Adama Biernackiego; komediowy „Zabić celebrytę” Radosława Paczochy w reżyserii Gabriela Gietzkiego; „Opowieści lasku wiedeńskiego” Ödöna von Horvátha, koprodukcję z Państwową Wyższą Szkołą Teatralną w reżyserii Michała Kotańskiego oraz „Wampira” Władysława Reymonta w adaptacji Radosława Paczochy, również w reżyserii dyrektora Kotańskiego. Sezon tradycyjnie zakończy się kolejną edycją Plebiscytu Publiczności „O Dziką Różę”.